

IV. RECENZJE

***Oblicza europejskiej tożsamości*, red. Renata Suchocka,
Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych
i Dziennikarstwa, Poznań 2001.**

Książka *Oblicza europejskiej tożsamości* pod redakcją Renaty Suchockiej została wydana przez Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu w 2001 roku. Celem publikacji jest prezentacja zagadnień związanych z europejską tożsamością w aspekcie teoretycznym, metodologicznym i praktycznym. Książka – dla realizacji zamierzeń nakreślonych przez redaktorę we *Wstępie* – została podzielona na trzy części.

W pierwszej części książki, zatytułowanej *Europejska tożsamość – różne jej wymiary*, zebrano wątki dotyczące rozumienia europejskiej tożsamości oraz podjęto próbę zdefiniowania tego pojęcia. Zawarto również zarys relacji pomiędzy pojęciem tożsamości europejskiej i tożsamości narodowej oraz regionalnej. Część tę rozpoczyna artykuł Renaty Suchockiej, w którym autorka prezentuje wieloaspektowość pojęcia europejskiej tożsamości i poszukuje odpowiedzi na pytanie o jej istotę. R. Suchocka podejmuje rozważania dotyczące relacji pomiędzy identyfikacją europejską a innymi formami identyfikacji, istnienia wspólnych wartości w świadomości Europejczyków i jednocześnie konsekwencji różnorodności krajów Europy dla ich jedności. Ukazuje również znaczenie tych rozważań dla wymiaru ideowego wyznaczącego kształt przyszłej zjednoczonej Europy oraz dla rozwiązań praktycznych, do których należy między innymi status mniejszości narodowych zamieszkujących kraje europejskie.

Krzysztof Kwaśniewski prezentuje refleksje teoretyczne dotyczące tożsamości kształtujących się pod wpływem procesów integracyjnych w Europie. Alicja Kępińska analizuje zmiany, które w pojmowaniu tożsamości przyniósł postmodernizm. Należą do nich „postępujące zróżnicowanie się dawniej tożsamego »ja«” (s. 29), zmiana stosunku do przeszłości i przyszłości oraz znaczenia przestrzeni i uwolnienie miejsca od zakotwiczenia w kulturze.

Kolejne artykuły ukazują tożsamość europejską w różnych aspektach. Elżbieta Jantoch-Drozdowska stara się dociec, jak proces gospodarczej integracji Europy wpływa na kształtowanie się tożsamości europejskiej mieszkańców państw członkowskich Unii Europejskiej. Wojciech Nowiak rozpatruje możliwość istnienia jednolitej europejskiej tożsamości socjalnej mimo stosowania przez kraje członkowskie UE różnych modeli polityki społecznej. Według autora jednolitość wyraża się w przywiązaniu obywateli „do rozwiązań »Europy socjalnej«” (s. 57) oraz w przyjmowaniu kompromiso-

wych założeń polityki socjalnej w aktach wspólnotowych. Część pierwszą kończy artykuł Eryka Pieszaka, w którym autor ukazuje moralne korzenie zjednoczonej Europy zawarte w myśli judaistycznej.

Artykuły zgromadzone w drugiej części recenzowanej pozycji, zatytułowanej *Europa zjednoczona – państwo narodowe, region, jednostka*, stanowią rozwinięcie podjętych w części pierwszej wątków dotyczących relacji pomiędzy tożsamością europejską a innymi tożsamościami społecznymi. Czesław Maj rozpoczyna swój wywód od zdefiniowania pojęcia tożsamości narodowej, następnie przechodzi do ukazania historycznego kontekstu kształtowania się tożsamości narodowej i europejskiej oraz przytacza propozycje cech charakteryzujących kulturę europejską. Rozważania te służą autorowi do wysunięcia tezy, iż oba rodzaje tożsamości są zjawiskami, które ukształtowały się równolegle, nie kolidując ze sobą. Anna Wolff-Powęska poszerza rozważania dotyczące relacji tożsamości europejskiej z innymi identyfikacjami społecznymi o tożsamość regionalną. Według autorki region pogranicza Polski i Niemiec może stanowić platformę porozumienia dla obu narodów, które kształtowały się w odmiennych warunkach historycznych, rzutujących również na rozbieżności w wyobrażeniach dotyczących integracji europejskiej. Pogranicze umożliwi mieszkańcom obu krajów wzajemne poznanie się i budowę nowej tożsamości „poprzez nadanie tej ziemi nowego sensu kulturowego” (s. 89).

Lech Szczegóła wzbogaca wcześniejsze rozważania o refleksje związane z definiowaniem pojęcia tożsamości w kontekście zmian, które niesie ze sobą globalizacja, szczególnie dla tożsamości narodowych. Wbrew pozorom rola „narodowych pierwiastków tożsamości wobec pojawienia się kulturowo nowych formuł jej definiowania” (s. 96) nie maleje, lecz daje się zauważyć w Europie „ożywienie się tych tożsamości, szczególnie w ich – dawno zadałoby się pogrzebanych – etnonacjonalistycznych wersjach” (s. 96). Rozważania L. Szczegóły dotyczą procesów zachodzących w Hiszpanii, Belgii, Włoszech, czyli w krajach, „które fazę krystalizacji swojej narodowej tożsamości zakończyły – jak widać tylko czasowo – już w XIX wieku” (s. 97).

Bogdan Koszel opisuje konsekwencje wzrostu napięć nacjonalistycznych w byłej Jugosławii. Autor relacjonuje również zaangażowanie społeczności międzynarodowej w proces przywracania równowagi na Bałkanach oraz obnaża nieudolność działań w tym zakresie instytucji Wspólnoty Europejskiej.

Artykuł Ireny Czerwonogóry jest kontynuacją wątku dotyczącego przyszłości tożsamości narodowej w zjednoczonej Europie. Według autorki procesy integracyjne nie niosą ze sobą zagrożenia dla państw narodowych, lecz ich umocnienie. Tożsamość europejska stanowi jedną z wielu tożsamości, którymi posługują się mieszkańcy starego kontynentu.

Witold Wrzesień w kończącym część drugą artykule opisuje podobieństwa pomiędzy procesem powstawania tożsamości pokolenia młodych Polaków rozpoczynających dorosłe życie po 1989 roku i analogicznym procesem Pokolenia X, podobieństwa, które nie wydają się „efektem jednokierunkowej transmisji kulturowej czy też naśladownictwa, a raczej konwergencji społecznej kategorii młodzieży społeczeństw postindustrialnych” (s. 136).

Trzecia część książki została zatytułowana *Kształtowanie się tożsamości europejskiej w Polsce*. Charakterystykę zjawisk odnoszących się do integracji Polski z Europą rozpoczyna Andrzej Sakson od zaprezentowania dotychczasowego dorobku teoretycznego dotyczącego tożsamości regionalnej i jej miejsca wśród innych tożsamości terytorialnych. Tworzenie się tożsamości regionalnej w Polsce na Ziemiach Zachodnich i Północnych stanowi dla autora ilustrację procesu, który wykracza poza dotychczasowe rozważania teoretyczne.

Iwona Kaczmarek-Murzyniec szczegółowo opisuje niepowtarzalne mechanizmy identyfikacji mieszkańców Dolnego Śląska. Wielokulturowość, historia i położenie sprzyjają wytworzeniu się wśród mieszkańców tego obszaru specyficznej europejskiej tożsamości regionalnej. Grażyna Filipiak i Paweł Stachowiak prezentują w swoich artykułach czynniki wpływające na różnicowanie się i integrowanie Polaków z mieszkańcami innych krajów europejskich. Andrzej Głowacki i Benon Bomberek uznają mobilność kadry naukowej i studentów w ramach europejskich programów wymiany międzyuczelnianej oraz umiędzynaradawianie studiów wyższych za istotny czynnik służący powstawaniu tożsamości europejskiej Polaków. Ewa Cekner i Szymon Krzyżaniak widzą możliwości kształtowania się tożsamości ponadnarodowych w działalności instytucji międzynarodowych. Według E. Cekner wspieranie procesów integracyjnych w kadrze międzynarodowych korporacji wpływa na wzrost skuteczności jej działań. S. Krzyżaniak charakteryzuje mechanizmy wpisywania się międzynarodowych organizacji pozarządowych w procesy globalne. Organizacje te najlepiej nadają się do wykonywania różnego rodzaju zadań w sytuacji, „gdzie istnieje kultura ogólnoswiatowa, ale nie istnieje ogólnoswiatowe państwo” powołane do ich realizacji.

Dorota Skotarczak podjęła próbę nakreślenia obrazu Europy kreowanego przez władze PRL za pomocą ówczesnej kinematografii. Publikację kończy artykuł, w którym autorka przeprowadza analizę kształtowania się tożsamości Polaków mieszkających na Węgrzech.

Zebrane w publikacji artykuły ukazują szerokie spektrum problemów związanych z definiowaniem pojęcia europejskiej tożsamości oraz wieloaspektowość procesu, który bynajmniej nie prowadzi do homogenizacji kultury krajów Europy. Autorzy ukazują miejsce, jakie zajmuje i będzie zajmo-

wać tożsamość europejska wśród innych tożsamości społecznych. Rozważania teoretyczne ilustrowane są interesującymi przykładami, które wzbogacają wartości poznawcze książki. Wymiar praktyczny publikacji wyraża się w ukazaniu możliwości kształtowania się europejskiej tożsamości oraz w rozwianiu nieporozumień i mitów narosłych wokół integracji Polski z Unią Europejską.

Anna Mielczarek

Edward Redliński, *Transformejszen*,
Wyd. MUZA S.A., Warszawa 2002.

I śmiech niekiedy może być nauką, ale czy zawsze jest?
(trawestacja sentencji czcigodnego biskupa Krasickiego)

Optymistyczny reportaż ku pokrzepieniu serc

„I na tym kończę ten optymistyczny reportaż – pisany w niemałym trudzie – dla pokrzepienia serc”. Takimi słowami kończy się powieść Edwarda Redlińskiego pt. *Trasformejszen*. Autor, jak widać, odwołał się tu do jednego z najmocniej utrwalonych w świadomości Polaków stereotypu, że literatura ma „krzepić” (jak *Trylogia* Sienkiewicza czy *Pan Tadeusz* narodowego wieszcza). I reportaż z Pegerowa sporządzony przez narratora – dziennikarza jednej z poczytnych gazet – krzepi. I „bawiąc uczy”. Owszem, napisany jest z przymrużeniem oka, jak to u Redlińskiego (autora takich znanych powieści, jak *Konopielka*, *Awans* czy *Krfotok*), ale jednocześnie z ambicjami mówienia o tematach jak najbardziej aktualnych i domagających się „reporterskiego oka”. Posługując się chwytem jakby z Mrożka (tzn. ujawnianiem stereotypów, przerysowywaniem ich i doprowadzaniem do absurdu), autor ośmiesza i wykpiwa widoczne nawet gołym okiem trendy i postawy współczesnych Polaków. Robi to zgrabnie i inteligentnie. Ale czy mówi coś istotnego o złożoności naszego świata?

Jako lekka rozrywka, zabawa, lektura do poduszki jest to powieść pożądana. Jednak rozczaruje się każdy, kto w literaturze szuka diagnozy „choroby” lub obrazu złożonych współczesnych problemów. Obnażanie stereotypów mówi nam co nieco o mentalności „statystycznego” Polaka, ale jest tylko ślizganiem się po powierzchni, i to w sposób ogromnie uproszczony, co w konsekwencji zafałszowuje obraz. Z uproszczeniami mamy do czynienia

i w mediach, i w polityce, i w sloganach reklamowych, więc od literatury chyba możemy oczekiwać czegoś więcej.

Schemat z tezą

Schemat fabularny jest prosty i na czasie. W zaściankowym Pegerowie były szef „Solidarności” o imieniu Jur prowadzi z żoną Wałą przy ruchliwej szosie bar z bigosem i golonką, co daje im skromne źródło utrzymania. Dostosowali się do transformacji i wzięli sprawy „w swoje ręce”. Jednak po drugiej stronie szosy rośnie konkurencja. Zamiast stolarni, która miała dać zatrudnienie bezrobotnym po byłym PGR (stąd nazwa miejscowości), zaczęto budować nowoczesny McDonald’s. To rodzi wściekłość i frustrację głównego bohatera. Próbuje się na początku temu przeciwstawiać, ale w konsekwencji się poddaje, co wychodzi mu na korzyść. Przymuszony sytuacją i trochę na złość światu zaczyna w końcu myśleć „nowocześnie”, ekonomicznie – zakłada w mieście bar „Apostołówka” (200 metrów od kościoła, co ma być znakiem rozpoznawczym), planuje rozwinięcie sieci takich barów w całej Polsce i zostanie milionerem. W „Apostołówce” każdy będzie mógł zjeść typowo polskie dania – bigos i golonkę. Pomysł bohater przejął od młodego „tygrysa” rynku Maksa, który chciał wykupić jego parcelę, by wybudować zajazd McHotel’s (będący też elementem sieci) w pobliżu McDonald’sa (200 m od amerykańskiego molocha jako znaku rozpoznawczego). Wszystko kończy się więc optymistycznie na wspólnej fecie, gdzie „hamburger z golonką tańczują”, jak zapowiadał podtytuł powieści. Nie ma zwycięzców i zwyciężonych, nie ma przegranych. Jur uległ „transformejszen” i z hurra-optymizmem rusza na zdobywanie milionów (bo pieniądze czynią z mężczyzny mężczyznę, czego uczą seriale), pielęgnując jednocześnie tradycję w postaci golonki i bigosu i broniąc jak Rejtan (choć bardziej skutecznie) narodowych (czyt. prawicowych) wartości. Wszystko z przymrużeniem oka, z kpina z naszych wad narodowych, ale lekko, łatwo i przyjemnie.

Dwa światy zderzone w głowie Zuzy

Zuza jest córką Jura i Wali (pocziwych grubasów, którzy tyją na znak protestu przeciw amerykanizacji życia) i bystrą obserwatorką świata. Podobnie jak gombrowiczowska Zuta (Młodziakówna), jest pełna wigoru, nastawiona na nowoczesność, sprytna i przebiegła. Omotuje matkę, skłania ją, by została Miss Odchudzania (przeciąga ją więc na stronę „nowoczesności”) i stara się nakłonić ojca do wyjazdu z prowincjonalnej dziury, jaką jest Pegerowo. W jej głowie porównane zostały dwa światy: luksusowy, „happy”,

pełen błyszczących samochodów, z murzyńskimi zespołami – rozśpiewany i roztańczony świat amerykańskiego dobrobytu i luksusu (z telewizji) i świat zapijaczonego, zatechłego, przesiąkniętego zapachem kapusty i golonki postkomunistycznego prostactwa (zza okna). Zuza chce żyć inaczej. Ulega demagogii i wpływom „postępowego” Maksa, współorganizuje w szkole przewrót (młodzi opanowują samorząd i rozwiązują szkołę) i planuje z „odrestaurowaną” matką założenie w mieście zamiast baru z golonką – eleganckiej perfumerii. Nie jest przy tym pozbawiona uczuć rodzinnych – kocha swoich „grubasów”, ale wie, że trzeba iść z duchem czasu.

Jaki mamy tu obraz młodzieży? Przedsiębiorcza, inteligentna, przebojowa, zaradna, bez frustracji i problemów. To „starzy” są jeszcze nieporadni, bezrobotni i zacofani, ale i oni muszą się przystosować.

Czy to obraz rzeczywisty? O tym, jaki jest stopień bezrobocia wśród absolwentów szkół, o depresjach coraz częstszych u młodych ludzi, o wyobcowaniu, zachwianiu relacji międzysobowych, zagubieniu – nie ma w powieści ani słowa. To świat, który wypadł z pola reporterskiego widzenia. Tu wszystko jest łatwe i możliwe. Za granicą znajduje się bogatego męża, w Polsce bez problemu można otworzyć perfumerię, a świat biznesu czeka z otwartymi ramionami. Oczywiście Redliński kpi z tego lukrowanego wizerunku, ale czy kpina wystarcza?

Wojna z amerykanizacją czy wojna polsko-ruska?

Kiedy zestawi się powieść *Transformejszen* z powieścią Masłowskiej *Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną*, ma się wrażenie, że mówią one o dwóch różnych krajach. Porównanie Maksa – przyszłego miliardera (założyciela sieci McHotel's i młodzieżowej organizacji Teen Power) z bohaterem *Wojny*. . . Silnym jest porażające.

Silny to produkt blokowiska, dresiarz, dla którego jedyną wartością jest chwilowa przyjemność („przelecenie” jakiejś „naiwnej”, disco, *power*, ale narkotyczny, i ewentualnie rozróżba, np. z „Ruskimi”). Interesuje go także „kasa”, ale zarobiona przez zapracowaną „starą”. Dziwnym trafem refleksje o zdobywaniu rynku (chyba że narkotycznego!) i o przedsiębiorczości nie goszczą w jego głowie. Niestety, ten portret wydaje się wielce rzeczywisty.

Książka Masłowskiej pokazująca sposób myślenia Silnego jest jednocześnie próbą diagnozy, skąd taka degradacja wartości. Szare blokowisko sprzyjające utracie indywidualności, brak możliwości innego spędzania czasu niż na dyskotecę, brak czasu rodziców (zapracowani – praktycznie nie widują swoich dzieci), brak autorytetu szkoły i państwa, poczucie bezkarności – to czynniki doprowadzające do degeneracji młodych ludzi. Zniszczenia dokonane przez poprzedni system w świecie wartości zbierają teraz

żniwo. Silny nie ma żadnych autorytetów, nie zna alternatywnego sposobu myślenia. Jest ukształtowany przez podwórko i młodych sobie podobnych. Zagląając w psychikę Silnego, przysłuchując się sposobowi, w jaki mówi (a język jest obrazem świata), stwierdza się, jakie spustoszenie dokonało się w umysłach ogromnej części młodych ludzi. Skala i tragizm tego zjawiska nie mogą nie budzić niepokoju. Szokuje wyznanie ujawnionej pod koniec powieści wrażliwej, inteligentnej dziewczyny (*alter ego* autorki) obserwującej ten świat:

A przez noc wybudowano na nas miasto, wstrętne miasto, wielki śmietnik, śmieciarze stoją i opierając się o kubły, czytają stare, rozpadające się gazety. Mosty, linie kolejowe i telefoniczne, samochody i ciągnące się w nieskończoność ulice, po których krążą śmieciarki, wydzierając ludziom niedopałki, papierki i chusteczki higieniczne. Obleźli mnie ludzie, podarły im się siatki, chodnikami potoczyły się ziemniaki, jabłka, potłukły się butelki, słońce zachodzi za odłamki szkła i szklarnie. [...] Kiedy poruszyliśmy ręką, wszystko się rozpadło, na twarzy został tylko jeden ślad po czyichś sankach. Myślałam, że to już, że już jestem umarła, ale zamiast swojego ciała znalazłam okruszki w załamaniach pościeli.

Jakże daleko stąd do optymistycznej wizji Zuzy, pozbawionej lęku i frustracji. Miasto z powieści Masłowskiej nie jest obrazem raj, do którego można tęsknić. Autorka pisze:

Czekamy, aż dzwonek zadzwoni, odepną się wszystkie guziki i runiemy bezwładne i bezpieczne w miasto, przez chmury, przez drzewa, zaryjemy głowami w lejący się ulicami asfalt. Utoniemy w pieniającej się rzece jak marzanny, z cegłami uwiązany przy szyjach, z kieszeniami pełnymi kamieni, z płonącymi włosami. [...] Chodnik pełen jest zapadni, robisz jeden krok w złą stronę i nagle jesteś w piekle, smażyysz się w czerwonym tłuszczu, szatani jedzą cię nożami i widelcami, wycierając kąciki ust papierową serwetką. Ja mówię: proszę, możecie mnie wziąć, ja już siebie nie chcę [podkr. moje – J.L.].

Świat w głowie Silnego

Bardziej jeszcze niż te wyznania poraża język używany przez głównego bohatera. Myśli tak, jak mówi. Jest nerwowy, szuka okazji, by wyładować agresję (choćby na „Ruskich”), ale ma się za bardzo uczuciowego „gościa”. Po wyładowaniu energii seksualnej z naiwną „dziewicą”, która pobrudziła krwią wersalkę, tak czule rozważa:

Zaraz wyrwę kabel z tego całego świata, zaraz zerwę przewody frakcyjne, zaraz pociągnę rączkę, hamulec bezpieczeństwa. Chcę ją zabić tu i teraz, choćbym miał całą wersalkę amerykańkę zagnoić tą kurwią krwią, wyrzucić, nożem pochlastać i wybebeszyć z piór, z tej pianki, z pościeli, z sprężyn, wszystko na wierzch wywlec, podeptać, zniszczyć, zabić, zniszczyć. Kurwa chuj i ja pierdołę.

Jego myślenie o kobietach jest ugruntowane: „Wszystkie kobiety to jedne i te same suki. Same nie wyjdą, czekają przyczajone. Aż się rozjuszę i wybuchnę, i muszę je wypychać, odganiać od nich jak lep na muchy”.

Tu biznes wygląda nieco inaczej niż w powieści *Transformejszen*: „Silny – mruczy – dość tego pitolenia. Sprzedajmy ten magnetowid [matki – dop. J.L.] Ruskom, będzie kaski trochę, no bądź kolegą. [. . .] Mama się nie dowie. Ty połowę towaru, ja połowę towaru, a twojej lasce damy też coś polizać”.

Język flirtu też jest swoisty: „No nie lamp się na mnie już [mówi Natasza – dop. J.L.], wyglądam dziś jak gówno w lesie, a ty nic lepiej, chodź tu mnie przytul, powiedz mi lepiej z imienia i nazwiska tę flądre, którą wczoraj puknąłeś, bo wiem, że puknąłeś, a to z psem to ściema równa, ładna chociaż była, ładne miała włosy, blond czy czarne? To ta, co rzyga teraz? Ja mówię wtedy jej szeptem na ucho, by się odpierdoliła”.

Ten obraz, niestety, bardziej mnie przekonuje. Masłowskiej udało się – poprzez uchwycenie charakterystycznych cech języka ulicy – oddać dość wiernie obraz świata widziany oczami różnych „Silnych”. Ta powieść to krzyk kogoś, kogo boli wulgaryzacja życia, schematyzm myślenia, jałowa pustka, skrzywione odbicie rzeczywistości zablokowanych małolátów. Może warto pokazać go Zuzie i Redlińskiemu? Może pilniejsza niż wypowiedzanie wojny amerykańizacji jest konieczność „odkomunizowania” podświadomości i humanizacji szarych, kryminogennych blokowisk? Podstawowym problemem okresu transformacji nie są młode tygrysy rynku, ale raczej gruzowisko świadomości ogromnej części zdegenerowanego społeczeństwa.

Narrator narratorowi nierówny

W powieści wiele zależy od przyjętej konwencji i konstrukcji narratora. To jego oczami oglądamy świat przedstawiony utworu. U Masłowskiej narratorem jest Silny. Jego obraz rzeczywistości jest z naszego punktu widzenia zdeformowany, ale to złudzenie – jest on przeraźliwie realistyczny. To Silny jest potencjalnym przyszłym wyborcą. Nie papierowa Zuza. U Redlińskiego narratorem jest dziennikarz popularnej gazety, który – trochę jak wolterowski Kandyd – dziwi się, skąd tyle malkontentstwa na tym „najlepszym ze światów”. Sam uprawia jogging, chodzi na basen, gra w tenisa, jeździ na nartach. Przy stawianiu diagnozy równie poważnie się zastanawia, czy przyczyną frustracji społeczeństwa są wybuchy na słońcu, czy rola mediów epatujących agresją, zbroczeniem, zbrodnią? Zmiany klimatu czy kryzys sztuki? Czemu sfrustrowany Lem „rozkrakał się katastroficznie”, a Kuroń – „wulkan optymizmu” – napisał „posepną książkę” pt. *Kto ukradł Polskę? Czy winne jest niedotlenienie, czy macdonaldyzacja?* Może warto byłoby polecić mu lekturę

powieści Masłowskiej. Wrzucenie do jednego worka pytań o tak różnym ciężarze gatunkowym jest tylko rozmyciem istotnych problemów. Trzeba oddać sprawiedliwość, że autor skupia się w końcu na jednym zagadnieniu, czyli na amerykaryzacji polskiego życia, ale czy to zjawisko potępia czy pochwała – do końca nie wiem. Ośmiesza bowiem równo i pęd do amerykanizacji, i lansowanie zdrowego trybu życia, i kurczowe, „zaściankowe” trzymanie się tradycji (bigosomanie), i optymistyczne wizje Unii Wolności (która na wiecu udowadnia, że bezrobocie jest bardzo pozytywnym zjawiskiem), i wreszcie Kościół, który się skomercjalizował i buduje świątynie obok McDonald’sów oraz ustanawia stawki „za usługi”. Ośmieszeni zostają zarówno byli działacze „Solidarności”, jak i byli działacze partyjni (np. wójt Pegerowa). Dostaje się i Polonii amerykańskiej. John Slim – „Polonus” – chce założyć bar „Placówka” (tradycja wiecznie żywa, bronimy polskości do ostatniej kropli krwi!), ale przy tym świetnie zarabia na sieci siłowni i sprzedaży sprzętu do ćwiczeń „nowoczesnym” Polkom (to on jest organizatorem konkursu na Miss Odchudzania, który skusił Walę). W ostatniej scenie powieści, ukazującej otwarcie baru McDonald’s, po efektownej eksplozji starego baru „U Jura” (który sam właściciel wysadził na złość wszystkiemu), przemalowany pies Burek zaczyna pisać jak kogut. Świat stanął na głowie. A może ciągle koziołkuje i płąsa w rytmie oberka i jazzowych improwizacji?

Groteska i absurd to niezawodny i świetny sposób, żeby ośmieszyć rzeczywistość, o której nie można mówić wprost (jak zrobił to Mroźek). Ale przy obecnej randze problemów – czy sposób najlepszy? Chyba że chodzi o łatwą rozrywkę, jak w amerykańskim serialu. Socjolog skorzysta tu tylko o tyle, o ile chce się rozeznać w galerii aktualnych stereotypów. Nie dowie się natomiast niczego o procesach i problemach towarzyszących transformacji. Jeżeli szuka obrazu rzeczywistości, to lepiej, by sięgnął po powieść Masłowskiej. W podświadomości i mentalności Polaków strasznieszego zaboru bowiem dokonał niewidoczny na pozór, nihilistyczny *homo sovieticus* i nadal jest chyba większym zagrożeniem niż uśmiechnięty szeroko na ekranach telewizorów sztuczny *homo americus*. I mam dziwne wrażenie, że z wojny, jaką media pozornie toczą w imię obrony wartości, młode pokolenie wyjdzie i tak przegrane. Łatwiej spalić las, niż zasadzić go na nowo. Łatwiej przemalować Burka, niż Silnego nauczyć ludzkich uczuć. A transformacja to straszliwie trudny proces, który będzie trwał jeszcze latami, a nie taniec golonki z hamburgerem.

Joanna Lehman

Od kontrkultury do popkultury, red. Marian Golka,
Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2002, ss. 146.

Od kontrkultury do popkultury pod redakcją naukową Mariana Golki to zbiór szkiców na temat różnorodnych aspektów kultury, zarówno skonfrontowanej z przejawami kontrkultury, jak i utożsamianej z kulturą popularną. Opowiada o różnych zjawiskach z pogranicza niezbyt odległej przeszłości i teraźniejszości, zjawiskach, które są na tyle uniwersalne, że oddziałują na niemalże cały świat (choć narodziły się na Zachodzie). Autorzy zamieszczonych w tej pozycji szkiców interesujące ich fakty kulturowe przedstawiają w polskich realiach. Rozważania te nie są oparte na kanwie tych samych teorii; każdy eseista sam decydował, co stanowić będzie ramy odniesień jego dociekań.

Omawiana książka to wybór ośmiu tekstów. Zostały one poprzedzone wstępem Mariana Golki, tłumaczącym wybór tytułu i opisującym możliwości jego rozumienia. Wśród zamieszczonych tu opracowań tylko jedno, ostatnie, ma charakter wyraźnie empiryczny, pozostałe są o charakterze opisowym. Eseiści nie podejmują się kreowania nowych teorii na temat prezentowanych przez siebie zjawisk, pozostawiając pole dla rozważań czytelnikowi.

Autorzy omawianych tekstów zgodni są w sposobie ujmowania kontrkultury i kultury popularnej. Kontrkulturę traktują jako jeden z objawów buntu, kontestacji zwróconej w kierunku świata polityki, ekonomii, systemów aksjonormatywnych. Twórcy kontrkultur uznają ogólnie obowiązujące zasady za opozycyjne do ich własnych, wśród których pierwsze miejsce zajmuje różnie pojmowana wolność i niezależność. Kontrkultura jest bytem efemerycznym, choć potrafi nawet w krótkim czasie wywołać znaczny rezonans w świadomości społeczeństw.

Kultura popularna (popkultura) percypowana jest przez autorów często jako mało ambitna, łatwa w odbiorze, funkcjonująca i rozprzestrzeniająca swe idee dzięki mass mediom. Według autorów pochłania ona wszystkie treści uznane za antagonistyczne, jakie spotyka na swojej drodze, przekształcając je w banał. Popkultura rządzi pieniądzem (czy może pieniądz rządzi nią?). Jest traktowana również jako mechanizm niwelujący przejawy kontrkultury i przekształcający je w elementy jej samej (popkultury).

Rozważania na temat zjawisk kulturowych z pogranicza kontrkultury i popkultury rozpoczyna Monika Oliwa-Ciesielska szkicem *Bunt przeciw wartościom i sposób na życie – hipisi, yuppies, bobo*. Autorka prezentuje tu niejako historyczny przekrój odbiegający od ogólnie przyjętych modeli przez

style życia młodych ludzi. Każdy z omawianych przez autorkę stylów życia – hipisowski, yuppiesowski, jak i bobowski – wysuwa na pierwszy plan inną wartość, wokół której młodzi ludzie organizują swoje życie – odpowiednio bycie artystą, swobodną mobilność, nastawienie na szokowanie. Choć każda z opisanych tu kontrkultur jest różna, można by odnaleźć ich wspólną oś: łamanie przyjętych konwenansów w imię realizacji założonych celów. Kontrkultury nie są tworamı stałymi, czego dowodzą również ich dzieje (choćby opisywani tu hipisi).

Nieco inne spojrzenie na zjawiska z zakresu kontrkultury prezentuje Jerzy Karczmarek w opracowaniu *Kontrkultura jako czynnik rozkładu. Doświadczenia niemieckie*. Przedstawia on tu przegląd ruchów „rewolucyjnych”, które odcisnęły swoje piętno na powojennych dziejach państwa niemieckiego. Geneza tych działań tkwi w kontrkulturowym buncie pokolenia '68 przeciwko zastanym wartościom – Kommune 1, RAF, Walka Rewolucyjna (której to członkiem był Joschka Fischer).

Interesującej analizy okrucieństwa w zestawieniu z najpopularniejszym medium, telewizją, dokonał Marek Krajeński w rozważaniach *Okrucieństwo w telewizji, okrucieństwo telewizji*. Rozważania te mogą być traktowane jako studium nad przeobrażeniem pojęcia przemocy w powszechnym jego odbiorze, jakie dokonało się pod wpływem oddziaływania kultury popularnej. Autor podkreśla wielokrotnie, jak wszechobecne nastawienie na zysk prowadzi w konsekwencji do wszechobecnego nastawienia na spektakularność. Przewartościowaniu poddane zostają uznawane dotąd za intymne, zbyt szokujące i mogące mieć niekorzystny wpływ na ludzką psychikę wycinki rzeczywistości społecznej. W pogoni za sensacją telewizja zapomina o człowieku i jego uczuciach. Wszystko dziś może być wystawione na publiczny odbiór i poddane ocenie ogółu. Człowiek staje się marionetką. Na takiej zasadzie działają cieszące się ogromną popularnością programy z gatunku *reality show*, reklamy, programy obnażające ludzkie nieszczęście (takie jak programy o działalności policji czy telewizyjne akcje mające pomagać ludziom naprawić życiowe błędy), a także (co może budzić powszechne zdumienie) programy informacyjne.

Kultura popularna – emancypacja czy zniewolenie Marka Troszyńskiego to rozważania na temat oddziaływania popkultury na jej odbiorców. Postawione w tytule szkicu pytanie to podstawa dociekań autora na temat tego, czy założenia kultury masowej pozwalają jej odbiorcom na odnalezienie swej niezależności, czy jednak popkultura staje się mechanizmem podporządkowania ogółu intencjom jej twórców.

Parafrazując Szekspirowskie „być albo nie być” w „być albo mieć”, Rafał Błachowski w artykule *Bunt zaprogramowany a rynek muzyczny* przedsta-

wia działanie mechanizmów rządzących sceną muzyczną. Ukazuje on drogę kilku polskich popularnych artystów na szczyt sławy i ich upadek. Autor eksponuje ich zmagania z dylematem: „czy postępować zgodnie z własnymi poglądami i marzeniami, realizując tylko swoje wizje muzyczne i nie mieć pewności, co do osiągnięcia popularności”, czy jednak „zostać jednym z trybików w maszynie rynkowej, tracąc gdzieś po drodze swoje ideały i mieć gwarancję na sukces”. Potentaci rynku muzycznego zorientowani na zysk, dążąc do pozyskania jak największej liczby potencjalnych odbiorców, chcą promować tylko takich artystów i takie style muzyczne, które ich zdaniem osiągną komercyjny sukces, nawet jeśli miałyby to się odbyć kosztem indywidualności artysty.

Jakub Isański w szkicu *Turystyka jako element popkultury* prowadzi czytelnika przez przemiany, jakie przeszło podróżowanie od czasów nam odległych aż do dziś. Obecnie turystyką zawładnęła kultura popularna. Zniewolenie polega na szczegółowej organizacji podróży, eliminacji nieprzewidywanych elementów z programów wycieczek, kreowaniu obligatoryjnych miejsc do zwiedzenia, dostępności turystyki dla każdego (pomijając ograniczenia finansowe i prawne) i nieustannej reklamie.

Telefonia komórkowa jako przejaw makdonaldyzacji Hanny Mamzer to dyskusja z Ritzerowską metaforą. Autorka porównuje tu opisane przez Ritzera wyznaczniki zjawiska makdonaldyzacji (efektywność, kalkulacyjność, przewidywalność i manipulację) z kolejnym „dzieckiem” popkultury, jakim jest „komórka”. Ponadto ukazuje, jak telefon komórkowy zrewolucjonizował świat (także w zestawieniu z telefonią tradycyjną) i przedstawia jego historię w Polsce.

Marian Golka w artykule zamykającym omawiany tomik – *Graffiti w poszukiwaniu tożsamości* – rozważa fenomen graffiti, prezentuje także badania prowadzone w Poznaniu nad tego typu sztuką malowania oraz wysuniętą na ich podstawie typologię graffiti. Marian Golka podejmuje próbę ustalenia, jakie warunki społeczno-kulturowe sprzyjają rozwijaniu się tego typu malarstwa, a jakie nie i dokonuje jego oceny. Warto zwrócić uwagę na to, że choć graffiti jest zjawiskiem powszechnym, rzadko w literaturze spotkać można analizy tego zjawiska.

Reasumując – *Od kontrkultury do popkultury* stanowi interesującą prezentację różnych zjawisk z zakresu dwóch tytułowych sfer rzeczywistości społecznej. Chociaż oczywiście jest, że tematyka książki w żaden sposób nie wyczerpuje zagadnienia kontr- i popkultury ani charakterystyki powiązań istniejących między nimi, to jednak może stać się przyczynkiem do refleksji na temat współczesnego świata i rządzących nim mechanizmów kulturowych. Odkrywane są tu prawidłowości, które kierują ludzkim postępo-

waniem, sprzyjające zmianie roli człowieka, który oto dziś staje się jedynie biernym odbiorcą treści, które niesie ze sobą rozwijająca się bezustannie kultura popularna (zabijająca wszelki indywidualizm na większą skalę i rodząca się na jego kanwie kontrkulturę). Ów człowiek zostaje więźniem w sidłach konsumpcji. Czy może się z nich uwolnić? Odpowiedź autorzy pozostawiają czytelnikowi.

Dorota Szaban